

WIELKI, WIELKI SŁOŃ

Duże paznokietki i nóżki.

Małe oczka, ogonek drobniutki
jak różdżka wróżki.

Hmm... Waga...

O niebo większa od wagi muszej.

Ale największy nochal.

I największe na świecie uszy



To przez uszka i nos

wielki słoń Roch

co dzień traci głos.

Hieny śmieją się z niego bowiem bezlitośnie.

A on wtedy trąbi i trąbi,

głośniej i głośniej.

Porusza przy tym uszami

i krzyczy bezradnie.

- Idźcie pobawić się z szakalami

Zamiast ze mnie żartować nieładnie!

Smutno mu.

Tak wygląda i już.

Choćby mocno tupał.

Mocno, mocno aż wzbije się kurz.

Chciałby się skryć w mysiej dziurze,

lecz jak to możliwe?

Mysie dziury są małe,

a słonie bardzo, bardzo duże...

Raz, gdy księżyc nocą zaświecił,

Roszek stanął nad brzegiem rzeki.

Spojrzał w swoje odbicie.

Następnie trąbą sowę podrapał po grzbiecie.

Sowa łebek przekrzywiła,

po czym z namysłem rzecz mądrą wymyśliła:

- W twojej wielkości siła!

W uszach wszystko,

co wyjątkowe i czułe.

Wielkie jest piękne!

Więc trąba w górę!

Roszek ze szczęścia zamachał uszami.

Usiska najpierw stały się wachlarzami,

a potem... wspaniałymi skrzydłami!

I tak wśród gwiazd w środku nocy

Szybował słoń niczym w latającej karocy.

Cieszył się i cieszy do dziś.

Jest po prostu uszaty,

a do tego słodki jak pluszowy miś!

Marta Bącała-Ślęzak